

Sikorowscy, Okno na Planty

Biorę prysznic I patrzę na planty
Które cudnie zielenią się w maju
Nad dachami kościołów kuranty
A pode mną dzwonki tramwajów

Ten życiorys dał los w upominku
Karmelicka mnie wiodła ulica
Tam gdzie ojciec wychował się w rynku
A pradziadek miał kram w sukiennicach

Ja to miasto od innych wolę
Choć nikomu nie stawiam za wzór
Zawsze będę wychodził na pole
Nich se inni wychodzą na dwór

Ja nie śpiewam o rajskim ogrodzie
Który żadnej się wojnie nie boi
Tutaj tak samo śpią dziwka i złodziej,
Ale moi

Biorę prysznic I patrzę na planty
Które cudnie zielenią się w maju
Nad dachami kościołów kuranty
A pode mną dzwonki tramwajów

Nie potrzebny ,mi dowód i paszport
I w ogóle zbyteczne sa słowa
Ja mam w genach wpisane to miasto
I na duszy pieczętkę Krakowa

Ja to miasto od innych wolę
Choć nikomu nie stawiam za wzór
Zawsze będę wychodził na pole
Nich se inni wychodzą na dwór

Nad tym miastem mnie kiedyś rozsypcie
Szarą chmurą miliarda atomów
Wtedy nawet, gdy skończy się życie
Będę w domu

Ja to miasto od innych wolę